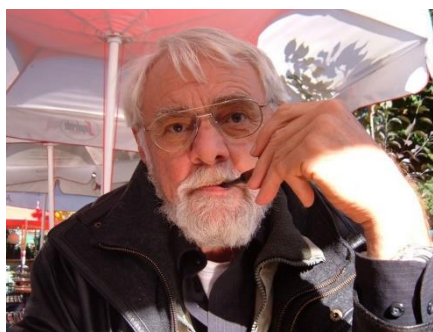


Zamyślenia



Fot. Andrzej Dębowski

Zaduszki w górach strachu

Piękny to zwyczaj i jedyne w sobie święto... zaduszki. Nawet ci najobojętniejsi na wezwanie śmierci, pomyślą przez chwilę o swoim dotychczasowym życiu w Święto Zmarłych. Ono podnosi naszą myśl tam, gdzie kończy się kres naszej podróży ku niebu. Zakołata w sercu myśl o tym, co wiara nazwała wiecznością. Może właśnie teraz, w ten niespokojny czas zarazy, która osaczyła cały już świat. Dziwne to święto, najdziwniejsze może właśnie w górach, kiedy mali staniemy u podnóża niebosiężnych szczytów w środku wiejskiego cmentarza, który w ostatnich miesiącach tak nagle powiększył ilość nagrobków. Szum pobliskiego lasu, szum górskiego potoku opodał, zagłuszą naszą modlitwę. Wyssoko chmurzyska uczone szczytów i białe zwały mgieł kłębiących się nieustannie jakby na naszą zgubę, wszystko napełnia nas trwożnym lękiem. A kiedy jeszcze w taki czas halny nieoczekiwanie szarpie konarami starych, wiekowych drzew okalających cmentarz, wówczas odczuwamy w sobie bezsilność i małość wobec żywiołu przyrody, a nade wszystko naszą mizериę wobec Tego, który daje nam życie i to życie zabiera.

Stojąc u grobu bliskiej nam osoby, kiedy z wysokości tego wiejskiego cmentarza popatrzymy na Tatry i ponad ich znajomymi szczytami wypatrzymy przestwór świata, może wtedy na jakiś ułamek sekundy my też pocujemy się jacyś tacy potężni, niebowlężeni, a nawet bezpieczni pośród grozów, nawet gotowi do walki z tym zagrożonym życiem przez tę zarazę, która nas osaczyła. Takim zapewne mocarzem czuł się Kordian, kiedy wołał na szczycie Mount Blanc: „Jestem jak posąg człowieka na posagu świata...”. Mały, wiejski cmentarz wobec gór pełnych powagi i dostojności, grozy i majestatu. To miejsce jest świadkiem pogrzebów bogatych i ubogich. Pogrzebów tłumów i jak ostatnio się zdarza, pogrzebów z najbliższą rodziną ze względu na restrykcje panującej pandemii.

A tak w ogóle Tatry były w tym miejscu świadkiem narodowych tragedii; niewoli, rozdarcia i podłości z powodów rozbiorów i wojennej okupacji. Góry, góry... małe, wiejskie cmentarze w górach. Ile zadumy, bo być tutaj,

to znaczy powiedzieć coś komuś, kto odszedł na zawsze i nie wróci. A czas biegnie jakby na skrzydłach halnego wiatru od gór. Czujemy niespodziewane orzeźwienie, nagły, gwałtowny spokój. A tak w ogóle co z tego, że człowiek odchodzi pewnego dnia, pewnej chwili. Odchodzi przecież w to, co nazywamy czasem historycznym. Po prostu był i go nie ma...

Kazimierz Ivosse



Kazimierz Ivosse

Port obłąkanych

Ten port to cmentarz więc się strzeż
Złowróźbny napis czas powalił –
Któregoś dnia kapitan portu szczeł
Mówią, że wszyscy diabli go porwali

To port przeklętych przez zły los
Żadna latarnia nad nim się nie pali –
I jeśli iskrę wiary w sobie masz
To rozwiń żagle i płyn dalej

Lecz statek twój jakby obłąkany
To szkwał rozpacz tutaj go przygonił –
W tym portcie nie zaleczysz rany
Lecz wstępu nie będę tobie bronił

Więc płyn do tego portu obłąkania
O ranach nie będziesz tu pamiętał –
Zbędne też będą łzawe pożegnania
O tobie pamięć będzie tu przekłeta

Podniebne falochrony kolonii karnej
Strzegą by nie dotknęła nas bólu fala –
I noc jest tu czarna i śmierć czarna
A świt tumany czarnej mgły zapala

I jaki spokój i jaka cisza tu cmentarna
Kiedy zapadniesz w czarną ciemność –
Czarnym światłem ożyje morska latarnia
Tak obłąkani śmierci ślubując wierność

andrzej tchórzewski

* * *

wiersz wypada nosić przy sobie
najlepiej w sercu
to spore ryzyko

joga przetrwania

ciszy słuchać
gdy skrzypią myśli

* * *

obchodzą w stronę niepamięci
moi ulubieńcy
a ja się boję
że wkrótce przestanę być ich ostoją

* * *

W „Księdze Przemian, inaczej w „Księdze
Wiosen i Jesieni”,
spisanej przez mistrza Kongfu i szkła
korekcyjne,
Wyczytałem, że ogół (czyli społeczeństwo)
ma szanować

mądrych i sprawiedliwych.
Tak nie przypuszczam, bo
jestem lichym konfucjanistą.
Generalnie nie znoszę
Nakazów, tudzież śladów po tabu.
Odrzucam wszelkie uogólnienia.
(niepotrzebne skreślić).

Jesień 2020



Rys. Barbara Medajska